Nº

Czartoryska Xiężna Marya
z domu Grocholska.
Żona Xięcia [illegible] Witolda.
obecnie Zakonnica Karmelitanka.

List do X. Jana Ostapowicza. donosząc mu że protegowany jego X. Kubiar (Chaldeyczyk.) był jak najlepiej przyjęty i odjechał zarekomendowany do Lwowa i Krakowa — bez datty

Przyjemnie jest wiedzieć zawsze jaki los spotkał protegowanych, otóż pospieszam z doniesieniem Szanownemu Księdzu Dobrodziejowi, że nam było najmilej, najprzód odebrać słówko od Księdza Dobrodz. którego od dawna znamy i wielką dla Niego przyjaźń w naszej rodzinie zachowujemy a później, mówić o wschodzie z Księdzem Kubiar i o różnych tamtejszych bardzo ciekawych zwyczajach, cieszył się jak

usłyszał kilka słów arabskich
które miały podobieństwo
do Chaldejskich – Tylko
wypoczynku nam niewiele
daliśmy, byli tu wtedy młodzi
Sanguszkowie ze Sławuty
X Roman z żoną, Lubus z domu
bardzo miłą osobą, zaraz
na spacer zamówiliśmy
i nowo przybyłego Księdza,
który z Chaldejskim brewiarzem
towarzyszył nam – W łodce
pływaliśmy po stawie, ryby
łapaliśmy na wędkę pierwszy

raz tym sposobem łowił
ryby i wielka była uciecha
za każdą wyciągniętą z wody
rybką - Spieszył się ~~bardzo~~
~~a~~ drugi nazajutrz wieczornym
pociągiem wyjechać, dałam
mu list do X.ny Sapieżyny
Zamoyskiej z domu i już
mam odpowiedź "że serdecznie
przyjęliśmy X.dza Kubsár
daliśmy mu listy do Krakowa
do Pani Wodzickiej Rzyszczewskiej
z domu i do Pani Arturowej
Potockiej "a ja swoją drogą

dałam mu list do Księżnej
Marcelliny Czartoryskiej
mieszkającej w Woli koło
Krakowa. Więc możemy
zdaje się już być spokojni
o naszego protegowanego
pośpieszam o tym donieść
Szanownemu Księdzu
Dobrodziejowi prosząc Go
o przyjęcie wyrazu głębokiego
uszanowania z jakiem
pozostaję

Marya Czartoryska

4/16 Sierpnia 1873.

z domu Grocholska
później Zakonnica Karmelitanka



podług rys. X. Kordeckiego 1655, E. Hauser. szt. Desjardins.

MATKA BOSKA CZĘSTOCHOWSKA.

Pod Twoją obronę uciekamy się.

ZAŚLUBIN
MARYI-CECYLII GROCHOLSKIEJ
Z XIĘCIEM WITOŁDEM-ADAMEM CZARTORYSKIM
D. 30 PAŹDZIERNIKA 1851 R. W PARYŻU
OD MATKI PAMIĄTKA
DLA KREWNYCH I PRZYJACIÓŁ
Z PROŹBĄ
ABY BŁOGOSŁAWIEŃSTWO BOŻE DLA NICH
WYJEDNALI

(*Z listu Ś. Pawła do Efezów, Roz* : *V*. 32.)

Sacramentum hoc magnum est; ego autem dico in Christo et in Ecclesia.

Sakrament to wielki jest; a ja mówię w Chrystusie i w Kościele.

(*Z Ewangielii Ś. Mateusza, Roz* : *XIX*. 6.)

Quod ergo Deus conjunxit, homo non separet.

Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza.

(*Z xiąg Tobiasza, Roz* : *IX*. 9, 10, 11, 12.)

Benedicat te Deus Israel, quia filius es optimi viri, et justi, et timentis Deum, et eleemosynas facientis :

Et dicatur benedictio super uxorem tuam, et super parentes vestros :

Et videatis filios vestros, et filios filiorum vestrorum, usque in tertiam et quartam generationem : et sit semen vestrum benedictum a Deo Israel qui regnat in sæcula sæculorum.

...omnes dixerunt : Amen.

Niech cię błogosławi Bóg Izraelski, boś jest syn bardzo dobrego męża, i sprawiedliwego, i bogobojnego, i jałmużny czyniącego :

I niech będzie mówione błogosławienie nad żoną twoją, i nad rodzicami waszymi :

I abyście oglądali syny wasze, i syny synów waszych, aż do trzeciego i czwartego pokolenia : i nasienie wasze niech będzie błogosławione od Boga Izraelskiego, który króluje na wieki wieków.

... wszyscy rzekli : Amen.

Groza Aleksander

List do ks. J. Ostapowicza

List Alexandra Grozy.

Najszanowniejszy Książe Janie!

Żyjemy nie dając o sobie wieści jakby nas oceany prze-
dzielały; postanowiłem pierwszy złamać milczenie
zwłaszcza że mam wspólnika który tak jak i ja
pragnąłby wiedzieć o zdrowiu i powodzeniu kochanego
Pana, a nadewszystko z nim się widzieć — Tym wspólni-
kiem jest ksiądz Wasyński, tem zrządzeniem przy-
były do naszego Berdyczowa, zaraz się on poznał z na-
mi i nieraz nasz dom odwiedza; jakie byłoby miło
gdybyśmy kiedy razem zebrać się mogli i jakoż go-
dzinkę na pogadance przepędzili; Jeżeliby Pan nie-
mógł przybyć do Berdyczowa dla tego że to dru-
ga gubernija; to proszę przyjechać do Tr[illegible]
gdzie my mieszkamy a która leży w gubernii Podol-
skiej w winnickim powiecie; odemnie do Berdyczowa
wiorstw 24, załatwiwszy moglibyśmy księdza Wasyń-
skiego sprowadzić — Z całej duszy kochanego Pana

Proszę abyś podawany przezemnie projekt zawsze wziął do serca i uskutecznie go jeśli można jak najprędzej — Wiosna piękna, pogoda sprzyja aby tylko była szczera chęć, a podawany projekt zdaje się przyjść do skutku mógłby — Żona moja przesyła ukłony a ja upewniam o wysokiem poważaniu i przyjaźni z jaką nazawsze zostawam przyjaciel —

Alexander Groza

Ten list piszę ze domu mego kuzyna Kalasantego Radziejowskiego z Tereszek pod Barem —

Do Krapiwnej zdaje się najbliższa droga na winnice, Janów, Pików, Ostrożek Hupnik —

22. Maja
1849
z
Tereszek

Wielmożnemu Jmci Księdzu
Janowi
Ostapowiczowi
Dobrodziejowi
w. Dryjgówce –

Iwanowski Eustachy

(Helleniusz)

List do ks. J. Ostapowicza

13. II. 1851.

13 Czerw 1884
Chałaśniowce

Szanowny Drogi w Chrystusie
Panie Ojcze
i Dobrodzieju

Jednego słowa a bliskiego pocieszenia
dusza moja pragnie w życiu choć raz
jeden doczekać się życzliwego słowa Oj
ca Dobr. któreby mi przekonało, że nie
jestem dla niego obcym. i mię O. Dobr.
pomieścił w sercu swojem, jako przyja
ciela, ucznia, kollegi, i słowa mej
książki każdej do serca O. Dobr. że Oj
ciec na mnie się nie gniewa, i nie
jestem mu obcy, ale swoj rodzony nas
kolegi, jako w jednej Św. wierze w jednym
Duchu żyjący. Chociaż mi długo
Ojciec drogi karcąc milczeniem swojem
nie raczył ani słówka przemówić
ale czekam i się zmuszam i choć raz
mu napiszę, a raczej rozpiszę się
a nie mogąc Ojca Dobr. osobiście zro
dzieć nauczę się rozmowy z nim
listowną. Przy tej sposobności wszystkie
nasze moje dla O. Dobr. uczucia szczere
przyjaźni i miłości braterskiej w ukrytej
[illegible] proszę serdecznie aby
raczył wynaleźć

zręczność i sposób oddawania
Słowników i gł. broszury Malinowskiej
który Ojciec Dob. sobie miał życzyć, ta
ką teraz tylko przesyłam że ja z Dob.
przykład mając nadzieję że te pisemka
przypadną Ojcu Dob. do smaku i to
jeszcze pan duchowny utrwali i
udoskonali — Jako przyjaciel mówi
to co pewnie niewiele. mam
[illegible] nadzieję w łasce Ojca sam że
mi pozwolisz [illegible] te książki abym
mógł mieć pamiątkę chciał nadać
[illegible] na pracy spod ręki
co ze tylko woluminu przysłał Dob.
mi udzielonego potrzebne, w którym
są sprawy postanowione Dyecezjalne
uniickie i inne szczegóły tyczące
się Unii w naszym kraju - dałem go
X Prałatowi Symonowiczowi w tym
mamy który w tym przedmiocie
pracuje dla przetłumaczenia na
język polski. X Symon znalazł
w Archiwum Watykańskiem także
samą księgę [illegible] tyczącą
się sprawy unii - ale i inne
takie.

tak szczęśliwie iż dwa volumena
składają jedną całość ten w międzys
wydruku i ten co znalazł X Prałat Sy
mon w wspomnionym jedną składają
całość jeden volumen drugiego jest dal
szym ciągiem jak skończy oba przekład
który jest niedziewnym aż rzecz ta mogła
być popularna będzie piękny materiał
do dziejów Unii w nasz prowincji
ja na bez się mogę tem zająć bo zwie
kiem coraz mi słabnie sądy i jaz się
prazy umysłowej nie pozwalają i kwestya
jest bardzo drażliwa do traktowania
niepodobna dla osób żyjących w pod
daństwie rosyjskiem achi przesłać
go X Zaleskiemu Jezuicie który jak
wiadomo Ojcu Do. jest autorem dzieje
ów Jezuitów zgubili Polskę i który teraz
ma się starać dzieło o Unii wydać
gdy tak znakomitego mamy w tym kierunku
pisarza każdy umilknąć powinien
X Zaleskiemu będę oddawał przekłady
i notkami X Symona a oryginał
mi pozyjmy chciałbym X Dols. po
wrócić prosze aby mi raczył zwiek
we drogę przez kogo - pewna okazya
jakaś była zniknęła P Sajewski
Dokter miejscowy sam aptekarzem
w odesie i winniy się pozwolić
a mnie ojciec Dol. raz mi tenk
Nowem otarowicki nie pamiątke
nolewirskiego w Krzemieńcu

okazyi takiego pozwana
wina odpowiedź
Jakem był co odesłać X Dom
mieć zamiar odesłać książki Ale
[illegible] przez ponk i zapraw
adres [illegible] Zalkiewskiego
przez pod jego adresem nie odsyłał
gdy nie jest [illegible] i [illegible]
się i tych stron wyniesł-
Do odesłania są dwa drogi albo
przez P Ludwika Zalkiewskiego albo
przez plenipotenta P Jana [illegible]
[illegible] na [illegible] X Dom [illegible]
na go [illegible] odebrać

Zapraszam Ojca Dob
o mojem najgłębszem usza-
nowaniu najprawdziwszym
i przyjmi raz jeszcze [illegible]
Ja proszę o takową odpowiedź
i o odesłaniu [illegible] książek

W X Dob
najniższy
sługa
Eustachy Iwanowski

Eustachy Iwanowski
(Heleniusz) autor wielu książek
ogłoszonych w Paryżu
a przeważnie w Kra
kowie.

10

№ 81.

Franciszek Kowalski

tłumacz Moliera.

+ w Kijowie 16. paźdz. 1862. —

Wyłączono do koresp. Podwysockiego i Górskiego 22.VI.60 A

1.) List do Konstantego Podwysockiego, prosząc go jako Kuratora Gimnazyum ~~dla~~ Kamienieckiego o protekcyą dla swego syna Alfreda ucznia tej szkoły. — O swoich córkach etc. Z Tulczyna. 25 Lipca ——— 1851.

2.) Do Władysława Górskiego. Dziękuje mu za pozwolenie koni — przyrzeka dać mu rękopism Trembeckiego (+) etc. Z Mohylowki. 27. Sierpnia ——— 1860.

3.) Wiersz do X. Jana Ostapowicza — znakomitego Kaznodziei. Z Kamieńca. 21. Wrześ. 1845

(+) Rękopism Trembeckiego otrzymałem rzeczywiście — dziś znajduje się on w bibliotece Akademij Umiejętności w Krakowie ofiarowany przezemnie w r. 1880. —
W.G.

11

d. 21. Września 1845. z Kamieńca.

Znasz Książę, przypływ i odpływ morza,
Choć nie widziałeś tego zjawiska?
Piętrzą się z szumem słone przestworza,
Toną i brzegi i skał urwiska;
Millionowe ku zlękłym lądom
Jeden za drugim, pędzą bałwany,
Aż ich szalenie pędzącym prądom
Odwrot nakaże czas przepisany.
Wtedy na ziemiach spoczęwszy nieco,
W głąb morza, co się ze złości pieni,
Wracają tłumnie, gonią i lecą,
I w niezmierzonej giną przestrzeni.

Taki w Kamieńcu, jakby w dnie trwogi,
Był przypływ ludu, co się uderzył
O starożytnej świątyni progi,
By ciebie słyszeć, Twym słowom wierzyć.
O, czemuż lud ten ze smutnem okiem,
Z twarzą schyloną a sercem w niebie,
Wracał rozpierzchłym wkoło natłokiem...?
Bo z kazalnicy nie słyszał Ciebie!

Gdzieżeś nam zniknął, nasz mówca młody?
Ach...! obowiązek stąd cię surowy
Zawołał nagle do Twojej trzody,
Byś ją Bożemi budował słowy.

Gdy z Twoich piersi brzmiący głos wypływa,
Serca słuchaczów drżą z trwogi, z pociechy,
Jak gdy kara ich grzechom zagrozi straszliwa
Lub przebaczone zostaną ich grzechy.
Ty do głębi dusz przenikasz,
Wszystkie przetrząsasz żywoty,
Gdy zdrożności i niecnoty
Gromami słów Twoich wytykasz:
A gdy ogłaszasz sąd Boga,
Straszne biją gromy;
Trąba archanioła
I żywych i umarłych na straszny sąd woła,
I świat poziomy
Śmiertelna ogarnia trwoga.
Drżyjcie grzesznicy w grzechach zatwardziali!
Już was niesyta i wściekła
Chwyta paszcza piekła,
Wieczny ogień pali,
I pożerają wieczne katusze;

Ach, kogoż co żyje,
Co ma niezepsutą duszę,
Przestrachem jak sztyletem, myśl ta nie przeszyje?..

O, zakryj księże, ten obraz straszliwy,
I prowadź dusze na jasne niebiosy,
W błogosławionych przybytek szczęśliwy,
Gdzie czarujące brzmią aniołów głosy;
Dokąd tylko cnoty wiodą,
Których szczęście nieskończone,
Wieczne i niewysłowione
Nieskończoną jest nagrodą.

Kiedyż w Kamieńca znowu wjedziesz bramy?
Kiedyż cię, Janie, jeszcze przywitamy?
Kiedyż, jako Fenix nowy,
Do naszej starej świątyni pospieszysz,
I swojej boskiej wymowy
Gromami nas zastraszysz, balsamem pocieszysz?

Fkor

Franciszek Kowalski znany pisarz, tłómacz Moliera i t.d.

13

Wielmożnemu Jmć Księdzu

Janowi

Ostapowiczowi

Proboszczowi Dobrodziejowi

w Niemirowie

въ м. Немировъ.-

List Franciszka Kowalskiego

1845
Сен:
22

Cena pojedynczego numeru kop. 20.

$\frac{1}{13}$ grudnia 1862.

TYGODNIK ILLUSTROWANY.



№ 168. Prenumerata w Warszawie: Rocznie rsr. 8, półrocznie rsr 4, kwartalnie rsr. 2 miesięcznie kop. 67 i pół.

Warszawa, 13 grudnia 1862 r.

Prenumerata na prowincyi w Cesarstwie Rocznie rsr. 12, półrocznie rsr. 6, kwartalnie rsr. 3. Koperta oddzielna 2 rsr. rocznie.

TOM VI.

TREŚĆ NUMERU.

Franciszek Kowalski (z drzeworytem).— Kronika tygodniowa — Przegląd polityki zagranicznéj. — Podanie o czarnoksiężniku Twardowskim (z trzema drzeworytami) — Złoczów (z drzeworytem). — Odezwa do redaktora Tygodnika Illustrowanego. — Wspomnienie z wycieczki do Pesztu. — Korrespondencya Tygodnika Illustrowauego.—Szachy i Rebus.

Franciszek Kowalski.

Bywają ludzie wybrani, prawdziwi ulubieńcy sławy, dla których nigdy nie brak wawrzynu, których czyn każdy, każdą bodaj najskromniejszą zasługę, nieraz nawet przed jéj spełnieniem, miłościwa bogini po świecie rozgłosić rada; którzy jedną nieraz piosnką, posążkiem, lub obrazkiem miłość i cześć pozyskują w całym narodzie, w pieśniach, posągach i obrazach w czasy potomne z imieniem i z obliczem swojém przechodzą. Bywają znowu inni, co od téj sławy, któréj najwierniéj i najpoczciwiéj służą przez całe życie, ledwie parę listków lauru dostaną, choć pod krzew jego szacowny obficie krwią serdeczną i znojem rolę użyznią, których zasługa prawa ledwie w szczupłym zakresie należyte miewa uznanie, których słowo natchnione ledwie w bliższém kółeczku wierny odgłos znajduje, którym częstokroć długo czekać na to potrzeba, aby wszystkim współbraciom dać się i poznać i ocenić, których wreszcie, nawet poznanych i ocenionych, nieraz bodaj mogiły czcią przynależną kraj otoczyć nie może.

Do takich, z wielu względów, zaliczyć nam wypada zmarłego niedawno Franciszka Kowalskiego, o którego życiu i pismach podając tu krótką wiadomość wraz z wizerunkiem jego, w wielkim jestem kłopocie, ażali zdołam przekonać swoich współziomków, że cześć ta słusznie mu się należy, dziś zwłaszcza, gdy tyle imion prawdziwie zasłużonych ze czci odarto, a tyle obojętnych, lub wcale lichych, blaskiem chwały otoczyć probowano. Ale pokrzepiam się tą myślą, że na Wołyniu, Ukrainie, Podolu, (ostatniém zwłaszcza) dotąd niemało jeszcze jest kolegów pana Franciszka, bądź z ławy szkolnéj, bądź téż z obozu, którzy, dobrze będąc świadomi istotnych jego zasług, nieświadomych objaśnią i żywém słowem tego dopełnią, czemu ja piórem nie sprostam; aż da Bóg kiedyś, zupełny zbiór pism ś. p. autora *Piosnek żołnierskich* powszechniejsze pozyska mu uznanie.



FRANCISZEK KOWALSKI. (Rysował z dagerotypu Polkowski).

Franciszek Kowalski urodził się w r. 1799 dnia 21 marca, z ojca Jana i matki Agnieszki z Ruszkowskich, w Pawołoczy na Ukrainie. Piérwsze nauki pobierał w szkołach winnickich na Podolu (od r. 1810 do 1818), pod rektorstwem ks. Maciejowskiego pijara. Ztamtąd wprost przeniósł się do liceum krzemienieckiego, gdzie się kształcił do r. 1822, pod Felińskim, Jurkowskimi (Pawłem i Wojciechem), Wyżewskim, Hreczyną, Zienowiczem, Uldyńskim i (pod koniec kursów) pod Józefem Korzeniowskim.

Po ukończeniu nauk licealnych, poświęcił się zawodowi pedagogicznemu, w którym pracował aż do r. 1825 w domach obywatelskich, najprzód na Wołyniu, a potém w Galicyi, we Lwowie.

W r. 1825 przeniósł się do Warszawy, gdzie przez lat cztéry utrzymując się z lekcyj prywatnych, chwile wolne od pracy obowiązkowéj dzielił między zajęcia literackie i kursa uniwersyteckie, na które jako wolny słuchacz uczęszczał, szczególnie na prelekcye Bentkowskiego i Brodzińskiego.

Przy końcu 1829 r., ulegając przyjacielskim namowom Karola Sienkiewicza, ubiegał się o katedrę literatury polskiéj w Szczczebrzeszynie, wakującą po Teodozym Sierocińskim, przeniesionym do liceum warszawskiego, i takową otrzymał. Ale niedługo ją zajmował, wypadki bowiem 1830 r. wytrąciły mu z rąk ferułę pedagogiczną.

W r. 1832 ożenił się z Antoniną Jagiełłowiczówną, a nieco późniéj przeniósł się do Galicyi, gdzie po dawnemu, jako prywatny nauczyciel, pracował przez lat kilka. Powróciwszy w swoje strony i na Podolu osiadłszy, nie opuszczał obranego zawodu, chociaż przy coraz liczniejszéj rodzinie, coraz trudniéj mu było z pracy nauczycielskiéj się utrzymywać. Nie tracił wszakże ducha; pracował w znoju czoła, a na troski codzienne w poezyi szukał osłody; nie stracił go i wtedy, gdy ukochana towarzyszka życia rzuciła go na zawsze, sześcioro mu drobnych sierot zostawiwszy (dwóch synów i cztéry córki).

Kto inny możeby łatwo upadł pod tym ciosem straszliwym, a przynajmniéj w losie swych dzieci znalazłby na całe życie źródło zgryzoty niewymownéj; lecz Kowalski umiał sobie zjednać tyle szacunku i przyjaźni u zacnych ludzi, że ci z téj najważniejszéj strony pomogli mu od złéj doli się zasłonić. Wprawdzie wszystkie dochody swe nauczycielskie i literackie musiał mimo to jeszcze na wypełnienie rodzicielskiego obowiązku poświęcać; ale téż późniéj widokiem dziatwy swojéj mógł się słusznie radować.

W r. 1849 otrzymał Kowalski posadę archiwisty przy bogatém archiwum Hr. Potockiego w Tulczynie, gdzie aż do r. 1850 przemieszkiwał, piérwszy raz w życiu z nieco większym spokojem i swobodą ulubionym

zajęciom literackim oddać się mogąc. Tu téż bardzo wiele pracował: skończył *Tymona*, napisał 4 tomy swych *Wspomnień*, kilkaset *Legend Herbowych*, wiele *Gawęd żołnierskich* i *Fraszek*, oraz piérwszy poemat z Trylogii polskiéj p. t. *Lech*, że nic już o ulotnych piosnkach nie wspomnę; a nadto z materyałów tulczyńskiego archiwum ułożył dość obszerną monografią historyczną p. t. *Polska neutralna*, podczas wojny Rossyi z Turcyą w latach 1737—38 i 39.

W ostatnim roku życia Kowalski zamieszkał na Podolu, w Czerniatynie pod Barem, w powiecie lityńskim. Pomimo wiek dość późny i lekki paraliż, szczególnie w nogach, trzymał się czerstwo i krzepko. Humor miał przytém dziwnie swobodny i wesoły. Z końca w koniec prawie całą Polskę zwidziwszy, poznawszy się ze wszystkimi prawie literatami i wielą artystami słynnymi przed 1830 r., Kowalski, przy wybornéj pamięci i naturalnym dowcipie, niezmiernie był miłym w gawędzie, do któréj mu nigdy treści nie zbrakło. W bieżącym dopiéro roku stan zdrowia jego pogorszył się o tyle, że zmuszony był udać się do Kijowa na kuracyą, gdzie, po cierpieniach cztéromiesięcznych, umarł d. 16 października, w 64 roku życia.

Zawód swój literacki rozpoczął Kowalski jeszcze w Krzemieńcu od tłumaczenia komedyj Moliera, do którego zachęcili go Feliński i Kropiński. Piérwsze z nich wyszły między 1822—28 r., częścią w Warszawie, częścią we Lwowie. Około tegoż czasu wydał życie *Maryi Leszczyńskiéj*, oraz tłumaczył powieści *Klaurena*, kilka oper dla warszawskiego teatru, a dla F. S. Dmóchowskiego romans Walter-Skota *Rozbójnik morski* i dwie ostatnie księgi *Eneidy*.

Odtąd aż do 1846 r. nic drukiem nie ogłosił, chociaż w czasie powtórnego pobytu swego w Galicyi niemało rzeczy napisał, a między innemi dwa wielkie poemata: *Panorama* i *Klefteida*, oraz wiele piosnek żołnierskich.

W r. 1846—7 wydał u Glücksberga: 1) Komedyj Moliera tomów 6; 2) Fraszek tom 1; Wiązanie Bronia tom 1. W r. 1859 u Idzikowskiego w Kijowie *Wspomnień* tomów 2.

Obecnie firma Hussarowskiego w Żytomiérzu drukuje *Legendy herbowe* (niektóre).

Nadto w rękopisach pozostały po Kowalskim: 1) Fraszki, 2) Pogadanki żołnierskie, 3) Komedye oryginalne, 4) Polska neutralna, 5) Chronologia starożytna, podług metody Jażwińskiego, 6) Tymon, 7) Lech, 8) Wizimirz, Krakus, Wanda (Trylogia polska), 9 Historya królów polskich w cztérowierszach, 10) Wspomnienia, 2 tomy, 11) Panorama, 12) Klefteida, 13) Piosnki (trzy ostatnie pozostawione w Galicyi).(*)

Tłumaczenie Moliera dobrze jest znaném naszéj publiczności, a jakkolwiek zarzucićby mu można niepotrzebne przepolszczanie charakterów francuzkich i stosowanie rzeczy obcych do obyczajów krajowych, wszelako przyznać tym przekładom należy wielką zaletę, ze względu na wyśmienitą formę i szczeropolski duch języka, pełnego zwrotów i wyrażen bardzo szczęśliwych, jędrnych, dosadnych, czysto Rejowskich.

Fraszki cechują te same zalety języka, obok prawdziwego często dowcipu.

Wspomnienia, jakkolwiek czasem za rozwlekłe, mają wartość niezaprzeczoną, jako wyborny obraz życia prowincyonalnego z piérwszéj ćwierci bieżącego stulecia; kartki zaś poświęcone liceum krzemienieckiemu, z żywém czytają się zajęciem.

Przychodzi mnie teraz mówić o rzeczach rękopiśmiennych, a przykro mi zapewniać was, czytelnicy moi łaskawi, iż rzeczy te największą wartość istotnie mają; bo czyż mi uwierzycie na słowo? Tak jednak jest, Bóg świadkiem!

Na przykład *Tymon*, jest to poemat o szerokich a śmiałych zarysach. Geniusz, w kształcie gwiazdy ognistéj, zrzucony z głębi niebios ręką wszechmocną, poeta wciela w człowieka i prowadzi go od kolébki do grobu, jako wieszcza prawego; daje nam go oglądać już to cierpiącego i bojującego na ziemi, już przenikającego najgłębsze tajniki przyrodzenia, w które się rzuca własną osobą, to bujając pośród nieskończoności wszechświata, to pogrążając się w oceanów otchłani; już w widzeniach apokaliptycznych patrzącego proroczo na dwa przyszłe wieki ludzkości i na chwałę wybranych; już w przepaściach piekielnych przyglądającego się radzie szatańskiéj przeciw Bożéj sprawie na ziemi i uroczystemu aktowi *przediablenia* (aposatanosis) wiernych sług Belzebuba. Żal mi serdecznie, że nie mam obecnie pod ręka tego utworu, aby choć parę zeń ustępów wam podać, aby choć jednę z niego piosnkę przytoczyć na poparcie słów moich.

Lecz najznakomitszą niezawodnie zasługą Kowalskiego są jego piosnki. Przekonany jestem najmocniéj że niejedną z nich znacie, niejedną śpiewacie sami, nie wiedząc kto jéj twórcą, bo wielkim rojem rozleciały się one niegdyś bezimiennie po świecie i dotąd po nim krążą szczebiotki, jak np. tak już zużyta, a mimo to miła:

Tam na błoniu błyszczczy kwiecie,
Stoi ułan na widecie i t. d.

Ta mi na myśl przychodzi, tę więc przytaczam; ale tylko jako dowód popularności, nie zaś jako prototyp. Inne bowiem zupełnie inny mają charakter. Przypominają one niektóre piosnki Bérangera (nie anakreontyczne), przypominają, jeżeli znacie, Stacha z Zamiechowa (Starzyńskiego), a przytém są takie oryginalne, a pełne takiéj werwy, takiego wybornego dowcipu i dźwięczą taką miłą sercu naszemu nutą, że doprawdy ani się ich odsłuchać, ani nasłuchać.

Nad to nic więcéj powiedziéć już nie zdołam, raz tylko jeszcze z ręką na sercu zapewnić swych czytelkików mogę, że ś. p. Franciszkowi Kowalskiemu zaszczytne miejsce w rzędzie pisarzy naszych słusznie się należy.

Adam Pług.

(*) Szczegółowe wyliczenie pism ś p. Kowalskiego zamieściła Gazeta Polska, w Nrze 254 z r. b. (Przyp. redak.)

Kronika tygodniowa.

Niestety! Paryż wziął górę nad Warszawą. Meteorologowie paryzcy przepowiedzieli ostrą zimę; u nas Kuryerek z nadesłanych mu na św. Marcin kości gęsich zupełnie odmienną wróżbę wyciągnął, a przepowiednia paryzka się sprawdziła. Drzewo drożeje, a i tak handlarze skarżą się że go mało, mnóstwo bowiem zakupionego na potrzebę warszawską opału pozostało w drodze, z powodu wcześniejszego niż zwykle pokrycia się Wisły lodem.

Z drugiéj strony wielu bardzo czytelników Kuryera zamierza temu pismu proces wytoczyć, bo ufając w jego przepowiednią, pozastawiali oni albo zgoła wyprzedali swoje futra i ciepłe ubrania; dzisiaj więc mrozy zaskoczyły ich nieprzygotowanych. Owóż dla takich, jak i dla wielu innych, bardzo dogodną jest coraz bardziéj rozpowszechniająca się dziś moda podszywania pod odzież zimową futer baranich. Tanie to, a dogodne, a ciepłe, i nawet doborowe baranki często mogą walczyć o lepsze z wykwintnemi futrami zagranicznemi, których koszt coraz bardziéj wzrasta. Za cenę niektórych zbytkownych futer damskich i męzkich, możnaby gdzie na ubocznéj ulicy dworek nabyć.

Prawda że owa zastraszająca drożyzna nietylko samych futer się tyczy. Od pewnego czasu weszli u nas w modę zagraniczni krajacze (coupeurs) sukien męzkich, którym niestworzone summy płacić trzeba. Nie wstydzą się oni za garnitur składający się z tużurka, kamizelki i spodni brać 500 złp. i więcéj. Modny palto zimowy 400 złp. kosztuje. Bajecznemi te ceny wydawać się będą dla takich, co pamiętają ile za też same przedmioty przed kilkunastu laty płacono. Prawda i to, że tutejsi krawcy, podbudzeni szlachetném współzawodnictwem, starają się o ile możności tamtych dościgać w drożyznie. Niestety! miał Fredro słuszność w swojém Dożywociu: geometrycznie biorą na nas miary, opisują różne trójkąty, półkola, łuki, żeby potém, jak się użala poczciwy Orgon, „skroić kurtę zamiast czamary,“ i to za cenę dwa razy wyższą niż dawniéj czamara kosztowała.

A co dzisiaj tanio? Chléb i mięso, lokale i obuwie, wszystko zdrożało nie do uwierzenia prawie.

Dziwna bo od pewnego czasu okazuje się dążność w przemyśle. Tanieją rzeczy do zbytkownego tylko przydatne użytku, cacka, wykwintne sprzęciki i graciki salonowe, wszystko co służy do ozdeby i nieraz tylko próżno zawala miejsce. Czego rzeczywiście nie potrzebujemy, tego coraz taniéj możemy dostać; ale przedmioty do koniecznéj, codziennéj potrzeby służące, z każdym dniem podnoszą się w cenie.

I co nam z tego, że album fotograficzne, które dawniéj kosztowało dziesięć rubli, dziś za pięć dostać można? Toż chociażbyśmy nawet nie posiadali takiego albumu na naszym stoliku w salonie, niewielkiémby to dla nas było jeszcze nieszczęściem. Że za piątą część ceny jaką dawniéj zegar bronzowy kosztował, otrzymać dziś możemy doskonałe naśladowanie tego bronzu, jeszcze to nie wpłynęło tak bardzo na uszczęśliwienie ludzkości i polepszenie jéj losu. Nawet stanienie zbytkownych cygarniczek i portmonetek nie rozczula mnie wielce, ani téż przystępniejsza coraz cena porcelan i odlewów metalowych. Bardzo się cieszę że ramki do obrazków i fotografij kosztują dziś o parę złotych mniéj na sztuce, aniżeli przed dwoma czy trzema laty; ale szczerze wolałbym, żeby zamiast tego chléb albo mięso o grosz na funcie staniały, żeby szewc kazał sobie mniéj płacić za buty, a kapelusznik za kapelusze, bo bez butów i kapalusza nie obejdę się, a oprawianie swoich obrazków i fotografij w ramki, jeżeli te się zbyt drogiemi okażą, mogę w najgorszym razie na lepsze czasy odłożyć.

I pytam się na co w przemyśle i handlu naszym wpłynęło ułatwienie od pewnego czasu kommunikacyi z zagranicą? Oto posłuchajcie sumiennego wyliczenia dobrodziejstw, jakie ztąd na nas spadły, a sami łatwo pozekonać się możecie, że najczystszą wam mówię prawdę.

Więc najprzód ostrygi znacznie staniały. Dawniéj jedna ostryga kosztowała półtora złotego i więcéj; dzisiaj taką samą za dziesięć groszy dostać można. Ciesz się o ludzkości!

Powtóre sklepy nasze korzenne zaopatrzone zostały w różne wykwintne potrawy, dawniéj zaledwie z nazwiska nam znane. Mamy wielkie i małe raki morskie, rozmaite gatunki ryb nieświeżych i cały dobór sérów, o jakich nie słyszeliśmy dawniéj wcale, i sosy angielskie w pięknych słoikach, i likiery francuzkie w piękniejszych jeszcze flaszkach, i mnóstwo innych ciekawości, które jeżeli kto zechce bliżéj zbadać, odsyłam go do ogłoszeń w gazetach, albo do wystaw w oknach kupców umieszczanych.

Mamy kordyał pepsyny, i karmelki z anacahuit, i jakiś fa — fa, (nie pamiętam dobrze nazwy) papiér na piersi, i pigułki Cauvin'a, które zdrowym ułatwiają niestrawność, i rewalentę arabską, za użyciem któréj odrosła jakiemuś murzynowi ręka, co ją był nieszczęśliwym wypadkiem utracił.

Mamy przemysłowców zagranicznych, ułatwione sprowadzanie bon, guwernantek, garsonów hotelowych i kucharzów zagranicznych.

Mamy materye po kilkanaście, a korty po kilkadziesiąt złotych łokieć.

Ale zresztą wszystko podniosło się w cenie; to co za granicą kosztuje złoty, u nas wypada potrójnie, i na to w niczém nie wpłynęły koleje żelazne i ułatwienie kommunikacyi.

A fabrykanci (bo teraz nawet ten co robi kołnierzyki od koszul jest fabrykantem), z każdym rokiem coraz bardziej obdzierają nas ze skóry.

Mnóstwo zbytków poluje na kieszenie nasze, a rzeczy zwyczajnego użytku potroiły się w cenie.

Za granicą oddawna już myślą o tém, żeby klassom mniéj zamożnym udogodnić codzienne wydatki. Na wszystkich wystawach wyznaczane bywają nagrody za rzeczy praktycznego użytku i nizkiéj ceny. Bogacz znajdzie tam zawsze dostateczny odpływ dla swoich milionów, ale i człowiek miernego stanowiska majątkowego może się urządzić skromnie a dostatnio jednak. U nas niéma tego. Tak samo bogaty jak i ubogi musi płacić, mniejsza o to zkąd weźmie. Każdy się skarży na coraz mniejszy odbyt, a każdy coraz więcéj każe płacić za stosunkowo gorsze wyroby. Pragnąc jaknajskromniéj dom sobie urządzić, tysiące wydać trzeba.

Tajemnicę téj różnicy można zbadać, wczytawszy się w piérwszy lepszy cennik zagraniczny. Tam są praktyczni ludzie, oni umieją obmyślić czego komu potrzeba. Oto naprzykład leży przedemną katalog francuzkich książek, wydania panów Levy księgarzy paryzkich. Czytajmy co z brzega.

Dzieła Wiktora Hugo, wydanie kompletne, 20 tomów, cena 100 franków; Dzieła Wiktora Hugo, wydanie kompletne, 20 tomów, cena 20 franków; Dzieła Wiktora Hugo, wydanie kompletne, 12 tomów, cena 3 franki 50 centymów.

Pojmujecie teraz. Bogacz kupuje sobie za sto franków wydanie zbytkowne ulubionego francuzkiego poety, a ubogi za trzy franki pięćdziesiąt centymów ma te same dzieła, z tą tylko różnicą, że nie na tak pięknym drukowane są papiérze i nie tak ozdobnemi czcionkami. Ale co mu to szkodzi? Jemu o to idzie, żeby je znał, żeby posiadał; nie myśli on walczyć o lepsze z milionerem, pragnie tylko nie być tym nieszczęśliwym parią, którego szczupłość środków materyalnych pozbawia nawet resztek uczty życia, spadających ze stołów bogaczy.

A u nas ubogi musi już być prawdziwym Łazarzem: jemu i ciało okryć i posilić ducha trudno.

Jednakże na tanie wydawnictwo książek mniéj jeszcze aniżeli na wiele innych rzeczy powinniśmy się użalać; a winniśmy to zasłudze i niezmordowanym zabiegom kilku naszych księgarzy i wydawców, którzy dając z siebie przykład, dowodzą ileby to przy szczeréj woli można u nas dobrego wykonać. W piérwszym rzędzie stawiamy tu księgarnię pp. Gebethnera i Wolfa, która od pewnego czasu weszła na wielce praktyczną drogę taniego a użytecznego wydawnictwa. Mamy przed sobą „Dzieje starego i nowego testamentu, krótko zebrane dla dzieci“, wydanie drugie, przejrzane i poprawione przez księdza Waleryana Serwa-

Krasiński Adam Stanisław
biskup wileński

List do ks. J. Ostapowicza

Kochany Jasiu!

Miałem przyjemność odebrać
list Twój i w godzinę
odpisałem. Twoje pismo
tak pięknym językiem było
to napisane, że się go nie
powstydziłby Rej i Gornicki.
Znalazłem też z 1522 r.
sławny Żywot Chrystusa
przez Baltazara Opecia –
Rzecz dziwna że język
i pisownia nawet, czyst=
sza niżeli w połowie
16 wieku – Bo wyjąwszy
jedno ś's zamiast sz i kilka
wyrazów przestarzałych,
żadnej różnicy od dzisiejszych
niema – Rzecz bardzo ciekawa –

Posyłam Nauczycielnika
exemplarzy ośm, z tych je-
den z podpisem dla pana.
Donieś mi nad czem pra-
cujesz, bo nie spodziewam
się żebyś swoim pięknym
zdolnościom odłogiem leżeć
pozwalał. Oddaj to nasto-
wnikowi z Kachanow-
skiego wzięte niech nam
wszystkim służy. Ks. Mar-
kiewicz zawsze Pana naj-
lepiej wspomina —

Zawsze z prawdziwym
szacunkiem i przyjaźnią
JW. Pana Dobrodzieja
Przyjaciel i Sługa
A. Krasiński

12 Julii
1838 r.
Petersburg

X. Adam Stanisław Krasiński późniejszy Biskup Wileński, autor pomnikowego dzieła: Słownik Synonimów polskich i td.

List do Xiędza Jana Ostapowicza.

Masselski Tomasz

List do ks. Ostapowicza 1851

18

Czcigodny Ojcze Dobrodzieju

Z podziękowaniem odsyłam udzielone mi łaskawie księgi. Znalazłem w nich o mojej hypotezie, nie przekonanie, ale impozycyę. Proszę tego wyrażenia nie brać za zuchwalstwo, bo, chociaż nie przekonany, poddaję się stanowczej decyzyi, tym chętniej, że nie jestem pewny azali nie błądziłem.

Za łaskawą obietnicę odwiedzenia mnie, bardzo jestem wdzięczen. Właśnie na zapowiedziany czas zamierzam tu powrócić. Jadę bowiem jutro do Michałówki na tydzień, a 25 ztąd do Odessy; zatém między 16 a 25 t. m. będę z utęsknieniem oczekiwał pożądanego mi przybycia Ojca Dobr. Znajdzie się nawet coś ciekawego do zakomunikowania o jednym sąsiedzie, który mnie zadziwił swoją propozycyą literacką, a może więcej badawczą. Zostaję z najgłębszém uszanowaniem

Najniższy sługa

T. Massalski

7. września 1851.
Haraszkówka

Massalski autor Podstolica i t. d.

Wielmożnemu Jmci Panu
O. Stasiowiczowi
Xiędzu Proboszczowi Dobrodziejowi
w Dzygówce

Nowodworski Michał, ks.
biskup płocki

list do ks. J. Ostapowicza

20

Biskup Administrator Płocki

najszczersze pozdrowienia, z życzeniem łask i błogosławieństw Boskich na ten rok nowy kochanemu Xiędzu przesyła.

Płock, 1. stycznia 1890.

Nowodworski Michał

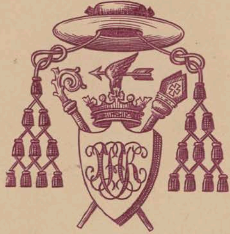
21

Его Высокопреподобію

Ксендзу Іоанну Остановичу

Въ Одессу

при Р. К. костелѣ.



ОДЕССА
24
ДЕК
1889
ГРАН. ПОЧТ. КОНТ.

Przezdziecki Aleksander

List do ks. J. Ostapowicza

Czarny Ostrów 18/30 Lipca 1853

Jakże wdzięczny jestem za miłą pamiątkę literacką nadesłaną mi przez Księdza Jana, a która w bibliotece mojej zajmie miejsce obok innej, przed laty danej mi pięknej Książki, Papieskiego Herbu Rycerstwa.

Przerzucić tylko mogłem tutaj karty Rękopisu, do którego klucz w zajmującym liście pańskim miałem, ale za powrotem do Warszawy będę się starał wyciągnąć wyjątek z tej pamiątki historycznej którą udało się Panu wydrzeć zniszczeniu.

Tu zajęty byłem całkiem interesami — W Warszawie mam przed sobą publikacyę Wzorów Sztuki Średniowiecznej o której zapewnie z pism publicznych Pan dowiedział się — Pierwsze dwa zeszyty już wyszły, drugie dwa za kilka tygodni wyjdą — Zbiór

tem pamiątek krajowych
a po większej części kościelnych
nie będzie bez interesu dla Pana.
Pozwól zatem ofiarować go sobie
jako pamiątkę; zeszyty dalsze
w miarę wyjścia, bądź za pośrednictwem
brata pani Sterego; bądź też Pana
Jaworzyńskiego (który zaprenumerował to dzieło u P. Kościelskiego)
przesyłać będę —

Jeżeliby Pan chciał jaką
wiadomość literacką rozpowszech-
nić za moim pośrednictwem,
to bardzo miło mi będzie taką
korespondencyą literacką prowadzić.
adres mój jest: <u>w Warszawie w
domu własnym</u> —

Polecając się nadal łaskawej
pamięci Szan. Pana zostaję
z prawdziwym szacunkiem

Najniższym sługą
Aleksander Przezdziecki

List Alexandra Przezdzieckiego 24

Wielmożnemu JMWMśćdzu

Janowi Ostapowiczowi

Proboszczowi

w Dzygówie

Rodziewicz Ludwik

List do ks. J. Ostapowicza.

25

Wielebny Mości Księże Proboszczu Dobrodzieju,

Ksiądz Proboszcz zna najlepiej serce ludzkie: nie potrzebuję przeto mówić Mu jakie uczucie zakwitło na tym gruncie we mnie z kilku słów uprzejmych, życzliwych, które bez żadnej zasługi, tak niespodzianie odebrałem. Jeśli Księdzu Proboszczowi miło jest o sto mil w zakącie Litwy mieć służebnika który i pod bokiem na nicby się nieprzydał, a tylko życzliwością się zaleca; jakież szczęście dla mnie zyskać przychylność która mię wszędzie dosięgnie gdziekolwiek się obracać będę.

Kilka słów w obronie Wujka rzuconych przeciw temu z którym prawie nikt jeszcze śmiało zetrzeć się nie ważył, ujęło serca co mają we czci i poważaniu Pracowników w Winnicy Pańskiej. Potem opowiadanie Pana Edwarda

dopełniło miarę szacunku. Litwini po większej części tyle tylko Wyszka znamy, co w niedzielę z ambony posłyszym; ale na sam odgłos mniemany Kapłanów z całej duszy. Cóż się spełniło z przepowiedni wajdelotów; a dawnoż znikła pamięć o nich za Niewiażą?

Jak w tej mierze odpowiem niechybnie, tak co do wątku najpewniej zawiodę. Gdyby mi nawet bardzo świerzbiał język, starałbym się go powściągnąć, nałożywszy się z dzieciństwa słuchać w milczeniu każdego Księdza. Nie mogę mieć żalu do Pana Edwarda że mnie wywiódł wcześnie z tego mniemania, boby mię dzisiejsze szczęście nie spotkało. Ale do mnie należy wyznać otwarcie co nietrudno było postrzedz żem nic więcej tylko, uczeńszy uszy, pisiec, który z Panem Plenipotentem tak wprzej mym jak Pan Edward może jeszcze coś tołkować póki rzecz idzie o dawnych sprawach; lecz gdy go kto z tego płytkiego strumienia na głęboki nurt pociągnie, to ani ręką ruszyć nie potrafi i bez pochyby przepadnie. Wprawdzie z Księdzem Proboszczem Łatwiejsza sprawa niż z kim drugim: na łódce miłosierdzia uratuje, i słabego mlekiem karmić będzie. Ale czy się godzi zabierać miejsce i kęs bliższym należne? Tylko znowu prawda: taka obfitość u Pasterza, a ja i okruszyną się obejdę.

Dosyć gadatliwości na samym wstępie. Zalecimy się raczej najgłębszem poważeniem

pokorny sługa L. Rodziewic

2 Lipca 1844. z Niewieża.

27

Wielebnemu Jegomości Xiędzu

Ostapowiczowi

Proboszczowi Dobrodziejowi

w Niemirowie

Styczyński Jan Gwalbert
bibliograf

List do ks. J. Ostapowicza

Nie można stosowniej i godniej powiedzieć! Życzyłbym tylko dołączyć notę, już od siebie napisaną, gdy być inaczej nie może, obejmującą Nekrolog Jego.., choćby na arkuszu.

prawdziwy sługa

Autograf Jana Gwalberta Styczyńskiego.

Wielmożnemu Xiędzu
Ostapowiczowi
Profess: Gimn: podols —

30

No

Wicherski Felix

ur. 1820 — +1885.

1.) List do Xiędza Jana Ostapowicza — O świeżo wyszłej powieści Kraszewskiego: Ostatni z Siekierzynski — o nowych pismach Henryka Rzewuskiego. — etc. Petersburg 25 Lutego — 1851 r

2.) Do Władysława Gorskiego Wiadomości ze stolicy — tak ogół interesujące jak szczególnie literackie — Petersburg 19 Marca 1852 r

Wyłączono do koresp. Górskiego 23.VI.60. [illegible]

Kur. Warsz. 1885 r. 5/17 stycz. № 17a

† Wspomnienie pośmiertne.

Ubył nam znów jeden z najczynniejszych pracowników pióra z epoki Rzewuskiego i Grabowskiego, przyjaciel Padalicy i orędownik ruchu literackiego, jaki od 1840-go przejawił się w prowincjach zachodnich.

Mówimy tu o Feliksie Wicherskim.

Urodzony w Wilnie w 1820-ym r. po ukończeniu wydziału filologiczn(e)go w Moskwie, osiadł w Petersburgu i tam w towarzystwie polskiem niemałe zasługi położył.

Sam niezamożny, utrzymujący się z pracy, miewał na swoim koszcie po kilku uczniów; co sobota wieczorem zabierał ich do siebie własnym kosztem, aby im przypomnieć język rodzinny.

Później osiadł stale w Paryżu.

Z większych prac jego wymieniamy:

„Poezja" pod pseudonymem Ostapowicza w Petersburgu r. 1844-go.

Są w nich dwa utwory sceniczne: „Młody człowiek" i „Dymitr Wiszniowiecki".

„Nowy harpagon" komedja w dwóch aktach, tamże r. 1853, z powodzeniem grywana we Lwowie i Wilnie.

„Korespondencje" po angielsku z przekładem rosyjskim w Londynie r. 1869-go.

To samo po francusku w Genewie.

„Miscelanea", w Paryżu r. 1872-go, zawierają: bajki, epigramaty i drobne wiersze.

„Matka", zbiór poezyj, w Brukselli r. 1864-go.

Wicherski pracował stale niegdyś w *Gwiazdzie* i *Tygodniku petersburskim*, jako krytyk i sprawozdawca z ruchu umysłowego.

Jego poezje umieszczane w pomienionych pismach, budziły w owym czasie powszechne zajęcie.

Zostawił w rękopiśmie dwa tomy „Miscelaneów". Skromne oszczędności przekazał instytucji św. Kazimierza w Paryżu.

Biografija zamieszczona w Kur. Warsz
1885 r. № 17. a mylnie podaje niektóre
fakta —

Urodził się nie w Mińsku a na Wołyniu
w Uniwersytecie w Moskwie nie
był — a nawet nigdzie w szkołach.
Ojciec jego człowiek wykształcony
trudnił się pierwotnem jego wykształceniem — a później obdarzony
od natury wielkiemi zdolnościami
sam sobie winien to wszystko
co umiał
W młodszych latach był urzędnikiem
w Izbie Zarządu dóbr państwa
w Kamieńcu Podolskim —
Około r. 1850 wyjechał do Petersburga i tam stale zamieszkał
trudniąc się interesami powierzonemi mu przez obywateli z Podola Wołynia
~~prze~~ w r. 1860 zamieszany do
jakiejś sprawy politycznej
przywieziony przez żandarmów
do Kamieńca — oddany

Kochany Księże Janie !

Rzadko piszę, ale często wspominam kochanego Księdza Ja
na, jeszcze częściej o nim myślę – w jednej z takich chwil
odrywam się od wszystkiego co mnie otacza, od nowego świa
ta, nowych rzeczy i relacyj i wzywam jak dawniej z
Kamieńca albo z Mohylowa – niema Dniestru, winogradu,
Trentowskiego, niema naszych wielkich oryginałów ... chcę
mówić wielkich ludzi, i niema synów, ale została po
między nami jedna materja która zawsze potrafi ożywić
nasz język – t. j. sztuka. posyłam kochanemu Księdzu Janowi
nową petersburgską publikacyę naszego niezmordowanego
powieściopisarza: Ostatni z Sieniczyńskich: Kraszewski niekiedy
trafia na motywa popularne jak np Twardowski – obecnie
rozminął się z właściwym motywem który latał oddawna
ciężając na artystę, bo znamy go nie ostatniego z Sieniu
szyńskich, ale ostatnią z domu Sieniczyńskich. jest to
rzecz najmniejsza i wolno mu było ostatnią zamienić ostat
nim – nie o to mi idzie – jest jakaś oschłość i rozczaro
wanie które nieodstępuje nigdy naszego autora – każdy
utwór nacechowany jest jakąś nienawiścią przez swojego twórcę
która sprawia nieprzyjemne wrażenie na czytelniku – proszę
mi powiedzieć, czy się rozmiłował kto w jakim bohaterze
Kraszewskiego choćby nawet w poecie co się w końcu bru-
czę ? w tej: bibliotece szlacheckiej po malowniczym początku
kiedy autor powraca do swojej zupełnej wieży / str 11. / wpro
wadzając czytelnika wewnątrz domu, jakże przykro z tym
jego odwiecznym swędem trupa, z temi szatanami, śmi-
etem wiatru, etc. wyznaję, że oddawna tak jestem
rażony tą beztaktownością, tym braniem słodyczy. że ile

2

Wicherski Felix
do X. Jana Ostapowicza

z czasu wpada mi pod rękę nowe dzieło Kraszewskiego doznaję
tego uczucia jakiego się musi doznawać przy dotknięciu do
płaszczki i trucizną. głównem jego tłem jest złe i
dobre jak prawie wszystkie na świecie powieści, ale celem jego
jest efekt z wyszukanych kontrastów: na nieszczęście w
dobrem jego pełno trudno się wmówić, złe zaś tak
odstraszy że się nie może wyżej pierwszego. jakiż jest
ogólny charakter pisma i jaki punkt patrzenia? — iro-
nija — właśnie jednocześnie z Kraszewskim czytam angiel-
skiego powieściopisarza Dickensa który w tym względzie na
coś z nim wspólnego i jakaż różnica! [illegible] ludzi więcej
stajesz kochać, nie obrzydzasz się, nie pogardzasz i nieprzejmu-
jesz się nienawiścią: głupstwo lub złość ma swoją przyczynę
która leży w ignorancji, w braku oświaty, nie w istocie
ludzkiej. bawi cię śmieszność ludzka w sposób jak najmniej
wzgardliwy, a ileż cię przywiązuje świat który on poko-
chał! —

wyszło tu kilka nowych dzieł Kraszewskiego: wspomnień
nowych — Teofrast Polski — Szmigielski, powieść — z tej
ostatniej czytywałem wyjątki w czasopiśmie. wreszcie wyszła
nowa edycja Maryi Malczewskiego.

Z Czasem otrzymasz dla siebie znajomie od czasu
nowych jego familijnych związków — nie mogę powiedzieć że-
bym stanął do niego serce codziennie, ale jak najczulszym
tem sercem byliśmy, z czystą rozpaczą się bardzo w ce-
lach życia.

nie pozostaje mi jak uścisnąć i kochanego
Księdza Jana prosić aby napisał niewiele
słów do mnie <u>poste restante</u>, co jest naj-
pewniejszym adresem.

Feliks

25. lutego
1851 r.
[illegible]

tam pod ścisłym nadzorem policyjnym — wkrótce ~~[illegible]~~ umknął za granicę — przemieszkiwał w Paryżu i Bruxelli aż do śmierci — r. 1885.

No

X. Załęski Stanisław

Zgromadzenia Jezusowego.

List do X. Jana Ostapowicza w Odessie.
Z podziękowaniem za przysłane rękopisma.
donosi o swoich pracach i poszukiwaniach
historycznych o Zakonie Jezuitów w Polsce
z Tarnopola. — 8 Listopada. 1879.

[NB. przy tem fotografia X. Załęskiego
z własnoręcznym podpisem.] — wyłączona do
zbioru graficznego

Wielmożny Xże Dobrodzieju.

Najuprzejmiej dziękuję za niezasłużone względy i za przysłane rękopisy, które na razie nie mają dla mnie historycznej wartości, ale przydadzą się, jeżeli Bóg pozwoli zabrać się, czego pragnę do historyi Jezuitów w Polsce. Słyszałem że JX. Dobrodziej posiada więcej rękopisów, jeżeli są takie, które się tyczą naszego zakonu, to proszę mi je przysłać łaskawie, a JX Dobrodziej może być pewny, że zostaną wybornie użyte. Oprócz rozprawy Czy Jez. zg. P. napisałem dwa grube tomy: Zniesienie zakonu J. i zachowanie jego na Białej Rusi. Obecnie piszę i kończę historyą J. we Lwowie, rzecz obejmu-

jęca 6 do 7 arkuszy druku. Dwa lata temu bawiłem dłużej we Wiedniu, i porobiłem wyciągi z starych naszych manuskryptów przechowanych w cesarskiej bibliotece. Cóż kiedy tylko do tych kolegiów i domów się odnoszą, które dostały się przy pierwszym rozbiorze Polski pod rząd austryjacki: O innych zaś, mianowicie o wielkopolskich, mazowieckich i ruskich kolegiach, bardzo mało, o litewskich zaś nic wcale. Czy w bibl. uniwersytetu odesskiego nie ma katalogu rękopisów.[2] Jeżeli jest, niech JW. Dobrodziej raczy go przejrzeć i wynotować mi tytuły manuskryptów, które mają styczność z

naszem zgromadzeniem; będę
zatem wielce obowiązany. Niepoko-
je we Włoszech, trwające od 20
prawie lat, sprawiły, że nasze jene-
ralne archiwum zakonu, w któ-
rem znalazłbym, co do historyi
pol. J. potrzeba, jest rozrzucone
po różnych domach i nieprzy-
stępne. Gdybym mógł się dostać
do Petersburga i Kijowa albo do
Warszawy, tobym prędzej coś wy-
nalazł – ale w tych okolicznościach
rzecz to niemożebna wcale.
Czekając tedy pomyślniejszej chwi-
li, zbieram co i zkąd mogę –
a jeżeli Bóg życia pozwoli –
mam teraz lat 36 – to może coś
się rozumnego zklei.

Chciałem posłać przez Panią K.
moją książkę o Kasacie, ale
na teraz wymówiono się od tej
usługi – przyszlę przy pierwszej

sposobności. Tymczasem raz
jeszcze dziękuję za niezasłużo-
ną łaskę, polecam się na dal-
uczynności i modlitwie

Wielmożnego Księdza Dobro-
dzieja
uniżony sługa
St. Załuski

Tarnop. 8o List. 79.

do X. Jana Ostapowicza

37

Wielmożny Imci Pan

Ostapowicz

w Odessie